Hangsey No 183

41. 11. 68

AULUS PERSIUS FLACCUS
DOWCIPNY
WIERSZOPIS RZYMSKI

z *Łacińſkiego.*

na Wierſz Polſki

Przez

M. MARCINA SŁONKOWICZA
Przeſławney Akademii Krak: Profeſſora

PRZEŁOŻONY.

w KRAKOWIE
w Drukarni Krzyſztofa Schedla, J. K. M. Typ. 1651.

à teraz ſtaraniem
J. E. M. K. K. K. J. K. M. Sekr.
powtornie do druku
dla rzadkosci pierwſzych exemplarzy

PODANY.

---

w WARSZAWIE
w Drukarni Korpuſu Kadetow
MITZLEROWSKIEY
Roku P. 1771.

Swiadectwa Uczonych o PERSYUSZU

* * *

Multum & veræ gloriæ quamvis uno libro Persius meruit. *Fab. Quintil. l. 10. Inst. Orat.*

Wiele y to prawdziwey chwały acz iedną xiążką Persyusz sobie zasłużył.

* * *

Anno imperii Tib. XX. Olympiade CCIII. Persius Flaccus Poëta Volaterris nascitur, & olympiade CCX. moritur. *S. Hieron.* in Chron.

Roku panowania Tyberyusza 20. Olympiady 203. Persius Flaccus Rymopis narodził się w Wolaterrze, à Olympiady 40. umarł.

* * *

Editum (*Persii*) librum continuò homines mirari & diripere cœperunt. *Valer. Probus.*

Wydaną (Persyusza) xiążkę w podziwieniu mieć zaraz ludzie, y z rąk ią sobie wyrywać poczęli.

* * *

Sæpius in libro memoratur PERSIUS uno,
Quam levis in tota Marsus Amazonide.
Mart: l. 4. Epigr. 29.

Częściey w iedney iest xiążce PERSYUSZ *wspomniony,*
Jak Marsus w całym dziele z swemi Amazony.

* * *

Scripta tenebrosi lego non intelligo Persî,
Lectores nimium negligit ille suos. Ov. in Epig.

Wiersz czytam, nie rozumiem ciemny Persyusza,
Względ na swych Czytelnikow cale go nie wzrusza.

* * *

Vis Persî tetricas videre noctes?
Auditor lege scripta, Lector audi. Sarb. in Epig.

Chcesz ciemne PERSYUSZA *przeyrzeć iaśnie dymy?*
Słuchaczu czytay, słuchay Czytelniku rymy.

DEDYKACYA AUTORA.

Jaśnie Wielmożnego

JMCI P. STANISŁAWA

z *WARSZYC*

WARSZYCKIEGO

WOIEWODY

Generała Mazowieckiego &c. &c.

Przezacnemu Potomkowi

JEGO MCI PANU

JANOWI KAZIMIERZOWI

WARSZYCKIEMU.

TObiem z chęcią umyślił ofiarować całą
ZACNY WOIEWODZICU, tę książeczkę małą
Persyusza Poëty dziwnie rostropnego,
Więcey nauk do życia niż słow maiącego,
Na Polski z Łacińskiego wiersz przetłumaczoną,
Y poniekąd w trudnościach wielu ułatwioną:
Dla ktorych przyiść nie każdy mogł do znaiomości
Z Persyuszem, y iego zrozumieć ludzkości,
Jak sobie poczciwego każdego poważa,
Jak ludzi bogoboynych naymniey nie uraża:
Choć w tym swe przedsiewzięcie wszystko uspokoił,
Aby śmiech z obyczaiow ludzkich sobie stroił.
Prożney chwały pragnących, łakomcow, niedbałych,
Obmowcow, nikczemnikow, w skąpstwie zastarzałych

Wymaca, y ktokolwiek ma iakie wyſtępki:
Dobre zaś obyczaie, cnoty y poſtępki,
Umie nie poślednieimi poſzanować ſłowy:
Prawdę w oczy powiedzieć każdemu gotowy.
Tylko że ſię w ſzerokiey mowie nie rozwodzi,
Bo ſię też z wyſtępkami rozwodzić nie godzi,
Doſyć namknąć, oſtatka trzeba ſię mądremu
Domyślać, co z trudnością przyidzie nie iednemu.
Młodym iednak z ſpraw cudzych wiedzieć ieſt potrze-
Ktora rzecz nie przyſtoyna, à ktora chwalebna: (bnà
Aby co w inſzych ganią, chronić ſię umieli,
Y wyſtępkow przypuſzczać wprzod, niż cnot nie chcieli,
Gdyż ſię iuż piękność cnoty nie przyimie tak ſnadnie
Na umyśle, gdzie iakich wad zmaza wprzod padnie.
Z kąd on mądry Sokrates po młodych więc żądał,
Zeby ſię każdy części w zwierciedle przeglądał,
Y ieźli ma urodę, nie ſzpecił ią złością,
Jeźli nie ma, nadgradzał ſpraw pięknych dzielnością.
Lecz pokażą każdemu cudze obyczaie
Jako iatne zwierciadło, dokąd ſię udaie,
Czy drogą złych czy dobrych: à chce uyść ſromoty,
Będzie ſię, złych minąwſzy, mocno brał do cnoty.
Gdyż wſtyd zbrodniom przeſzkadza, à do cnot prowadzi:
Na ten ſię więcey ludzie oglądaią radzi.
Co y onych lat dawnych bardzo dobrze znano,
Gdy, kto żył ladaiako, wſzyſtkę wyſtawiano
Jego iak komedyą, na widok niecnotę:
Zkąd ſię drudzy przyiść bali na taką ſromotę,
Y wſzyſtkie dawne dzieie, tak do wiadomości
Wiekom daią potomnym zganione zdrożności,
Jak y dzieła chwalebne: aby kogo cnoty
Nie poruſzą, przynaymniey chronił ſię ſromoty.
Słuſzną ſię tedy ſprawom ludzkim przypatrować,
Ktorych nie mogł przyſtoyniey żaden odmalować,
Jak *Perſyuſz* ſwym wierſzem. Lecz że przytrudnieyſzy
Zwłaſzczà temu, od nauk kto ieſt odlegleyſzy,
Jam

Jam go tak chciał ułacnić na uſługę młodzi.
Więc ieźli ſię ſprawiło co, iako ſię godzi,
Tobie naypirzod oddaię y Twoiey Godności
ZACNY WOIEWODZICU, znak mey życzliwości:
Bo Cię w tym wieku młodym, wrodzone przymioty
Pięknie przygotowały na wyſokie cnoty,
Pierwſza w młodych ozdoba, wſtydliwość przyſtoyna,
Pokora wſzyſtkim wdzięczna, ſkromność bogoboyna,
Jużże ſię tu przypatruy, iak żyć mądrzy radzą,
Aż Cię do ſpraw dzielnieyſzych lata przyprowadzą.
Ten zaś Wierſz pod Twym zacnym niech będzie Imieniem,
Gdzie go ſwoim przeciwność nie doſięże cieniem.

❀ ❀ ❀
❀ ❀
❀

 PRZEDMO-

PRZEDMOWA EDYTORA.

ZNaiomego dosyć nie tylko zagranicznym ale też y naszym Literatom z uczonych Pism swoich PERSYUSZA, chcąc ieszcze znaiomszym uczynić publico: w Polskim Ci stroiu (w ktory go przed stem lat dość gładko nie bez zalety swoiey Akademicka Professora Krakowskiego przybrała Muza) wystawiam na widok Ł. C. Małoby się podobno z pomiędzy uczonych nawet w kraiu naszym znalazło, ktorzyby o Polskiey tego tak zawiłego Poëty wersyi wiedzieli, à mniey ieszcze rozumiem, ktorzyby onę widzieli, à to dla nadzwyczayney rzadkości pierwszey edycyi exemplarzow; z ktorych y to ieden szczegulnie w Bibliothece Publiczney Warszawskiey znayduiący się, maiąc dawniey od J. W. Imći X. BISKUPA KIJOWSKIEGO Uczonego y Uczczonego z cnot y przymiotow wielkich Pasterza moiego, łaskawie sobie użyczony; à teraz za uproszeniem od W. Imci X. ANDRZEIA JANOCKIEGO Kanonika Kath. Kiiowskiego, zacnego rownie z nauk iak z obyczaiow cnotliwych męża, y Kollegi moiego, à znakomitey tey Biblioteki Prefekta, z ludzkością do używania pozwolony: z niego tę ninieyszą staraniem y pracą moią ułożyłem edycyą, zachowawszy w niey to wszystko porządnie co było w pierwszey; same tylko * argumenta Satyr y przypiski do nich Authora (z przydatkiem cożkolwiek moich) tu y owdzie brzegiem y śrzodkiem textu od niego roztrząśnione, na przyzwoitym mieyscu pod znakami liter alfabetu osadziwszy. Nad to życie samego PERSYUSZA, zebrane od Swetoniusza, à odemnie przełożone dla wiadomości Czytelnika, do tychże Satyr przyłączyłem. Nie godzi mi się tu także przepomnieć podiętey około tegoż Authora pracy W. Imći X. Michała ANTONOWICZA, Kanonika Pułtuskiego, Proboszcza Osieckiego y Garwolińskiego, ktory przed dwudziestą laty, częścią swoiemi Polskiemi, częścią Łacińskiemi Farnabiusza przypiskami pracowicie go obiaśnił, à tym sposobem zawiłe iego myśli dość zręcznie ułatwił, y czytaiącym do zrozumienia snadnieysze z Lubelskiey Drukarni podał. Y to więc iest, com sądził bydź rzeczą przyzwoitą, dla wiadomości twoiey przełożyć Łaskawy Czytelniku, nie zdobywaiac się tu ani na nowe pochwały Authora, iuż y tak dosyć tylu uczonych poważnemi świadectwy dawno zachwalonego: ani też na zaletę Polskiego Tłumacza, ktora słusznieyszym prawem do twego sprawiedliwego y uprzedzonym zdaniem nie zaprzątnionego rozsądku należeć będzie. Co się zaś Edytora tycze, dosyć to iego pracy (ktorą przynaymniey w przepisywaniu y poprawianiu miał omyłek) nadgrody będzie, gdy ta iakażkolwiek cząstka przysługi iego publico, z chętnym y wdzięcznym umysłem przyiętą będzie, ktory tym samym zawzięte w nim do prac dalszych powiększy pobudki.

* Editor Amsterdamski Łacińskiego Persyusza 1633. in 12. argumenta Satyr iego VI. tym poiedynczym z liczbą wyraził wierszem:
I. Vates. II. vota. III. ignavus. IV. princeps. V. liber. VI. avarus.

❀ ❀ ❀

ŻYWOT
AULA PERSYUSZA FLAKKA
z Swetoniuſza Tranquilla wybrany.

AULUS PERSIUS FLACCUS, z rodźicow ſtanu rycerſkiego, krwią y powinowactwem z zacnemi pierwſzey godności mężami złączony, narodźił ſię *a)* w *Etruryi* w mieście *Wolaterrze* dnia 4. Grudnia, pod panowaniem *Tyberyuſza* Ceſ. za konſulatu *Fabiuſza Pryſka* y *L. Witelliuſza*: umarł zaś w ſwym folwarku na drodze *Appiuſzowey* o mil dwie od Rzymu, dnia 24. Liſtopada, za konſuloſtwa *Rubryuſza Maryuſza* y *Azyniuſza Galla*. Oyciec iego *Flaccus* umieraiąc, w ſześciu go prawie leciech ſierotą zoſtawił. Matka *Fulvia Siſennia* poſzła potym za mąż za nieiakiego *Fuzyuſza* rycerza Rzymſkiego, ktorego także w lat kilka pogrzebła. Uczył ſię PERSYUSZ w *Wolaterrze* aż do roku 12. wieku ſwego, à potym w *Rzymie* pod *Remmiuſzem Palæmonem* y *Wirginiuſzem Flakkiem*, tym Rhetoryki, tamtym Grammatyki nauczycielem. Gdy przyſzedł do lat 16. począł zażywać przyiaźni *Anneuſza Kornuta* tak, że od niego nigdy nie odſtępował, u ktorego poniekąd przetarł ſię w Filozofii. Przyiaciol od pierwſzey młodości miał *Cezyuſza Baſſa* Lirycznego rymopiſa, y *Kalpurniuſza Staturę*, ktory za iego życia młodo umarł. Czcził iako oyca *Serwiliuſza Numana*. Przez *Kornuta* zaś poznał *Anneuſza Lukana*, rowiennika ſwego w leciech

a) *według innych: w* Liguryi, *dziſieyſzym pańſtwie* Rzpltey Genueńſkiey, *w mieyſcu rzeczonym niegdyś* Portus Lunæ, *à dziś* Golfo della Spezzia. *roku od* N. P. 34.

leciech y ſłuchacza *Kornutowego*: był bowiem onego czaſu *Cornutus* Tragedyopiiem, ſekty Stoickiey, ktory też po ſobie xięgi Filozowſkie zoſtawił. Ale *Lucanus* tak dalece miał w podziwieniu piſma *Flakkowe*, iż gdy on ie w publicznym zgromadzeniu ſłuchaczow recytował, zaledwie wſtrzymał ſię, że nie zawołał: *ot to wyborne, to wierſze przedziwne!* Nie rychło poznał ſię z *Seneką*, nie przeto iednak, aby w rozumie Filozofa tego ſobie ſmakował, ktory decyduiącym tonem prawić lubił, y bakałarſką zawſze poſtawę noſił. Ucząc ſię u *Kornuta*, cieſzył ſię wſpołtowarzyſtwem dwoch wielce uczonych y cnotliwych mężow, mocno na ten czas filozofuiących: *Klaudyuſza Agaterna* Lekarza *Lacedemończyka* y *Petroniuſza Ariſtocrateſa* z *Magnezyi* rodem, ktorych w oſobliwym miał podziwieniu, y ſzedł o lepſzą z niemi, gdyż mu rownemi byli, à za *Kornuta* mnieyſzemi. Przez lat prawie dzieſięć wielką miał miłość u *Thraſei*, z ktorym powinowatą iego *Arryą* w małżeńſtwie maiącym, y podroże pod czas odprawiał. Był obyczaiow nader łagodnych, wſtydu dziewiczego, urody piękney, pobożności ku matce, ſioſtrze y ciotce, wielce przykładney, ſkromny y wſtydliwy. Umieraiąc matce y ſioſtrze znaczny w gotowiźnie maiątek zoſtawił, w teſtamencie tylko matki proſił, aby po iego śmierci dała *Kornutowi*, iak iedni mowią, 25. tyſięcy talerow, à iak drudzy, więcey; y grzywien dwadzieścia ſrebra w naczynia rożne wyrobionego, oraz Bibliothękę iego całą z 700. xiąg złożoną. Atoli *Cornutus* przyiąwſzy xięgi, pieniądze ſioſtrom, ktore brat dziedziczkami uczynił, odeſłał. Rzadko kiedy nię kiedy y to leniwo piſywał. Tę ſamą Satyr xiążkę nie zupełną zoſtawił: wierſzow z niey kilka uiętych ieſt na oſtatku, ktorą iakoby ſkończoną z lekką przed *Kornutem* recytował, y *Cezyuſzowi Baſſowi* proſzącemu, aby on ią ſam wydał, dał do wydania. Napiſał także w dziecińſtwie xiążkę pod tytułem: *Prætexta.* to ieſt

ſukienka

ſukienka dziecinna; y drugą *Hodoeporicon* t. i. o podroży: y coś nie wiele wierſzy na ſioſtrę *Thraſei*, na matkę *Arryi*, ktora przed ſtratą męża, śmierć ſobie odważnie ſwą ręką zadała. Co wſzyſtko z porady *Kornuta*, matka po śmierci iego przytłumiła. Wydaną Satyr xiążkę na tych miaſt ludzie mieć w podziwieniu, y z rąk ią ſobie wydzierać poczęli. Umarł z zepſucia żołądka w 28. roku wieku ſwego. Co tylko że ſzkoły y z pod Miſtrzowſkiey opieki wyſzedł, przeczytawſzy xiążkę dzieſiątą *Lucyliuſza*, iął ſię do piſania Satyr żwawo, y początek oney naśladowaniem kſztałtnym wyraził, ſiebie nayprzod, à potym innych ſztychuiąc, z tak oſtrą nowych rymotworcow y kraſomowcow naganą, że też y *Neronowi* na on czas przodkuiącemu nie przepuścił, przeciw ktoremu gdy wierſz w iego Satyrze tym kſztałtem był napiſany:

Auriculas asini Mida rex habet . . . .
Ośle uſzy krol Midas ma . . . .

Cornutus ſam w ten ſpoſob go tylko poprawił:

Auriculas asini quis non habet? . . .
Oślich uſzu ktoż nie ma?

aby tę *Nero* przymowkę na ſiebie nie obrocił.

AULA

AULA
PERSIUSZA FLAKKA
SATYR SZESC.

PRZEDMOWA.

Tym w Przedmowie PERSIUSZ *kſztałtem poſtępuie,*
Smieiąc się z cudzych wierſzow, ſwym przyſtęp gotuie.

ANim uſt zmoczył w zdroiu Pegazowym *a*)
Ani pamiętam ſnow na dwuwierzchowym
Parnaſſie *b*) żebym zaraz ſiał wierſzami.
Rzekę Pireńſką bladą y z Muzami
Tym zoſtawuię, ktorych obraz zioły
Bluſzcz ſwemi zdobi: ia wieśniak na poły
Apollinowi wierſze ſwe przynoſzę. *c*)
Papugę witać kto ſpoſobił proſzę?
Krukow kto niegdy iak z pudła pozdrawiać,
Sroki kto uczył ſłow naſzych wymawiać?
Miſtrz ſztuk ćwiczonych, y dowcipow dawca
Brzuch, z przyrodzenia ſłow niezwykłych ſprawca.
Co gdy nadzieią rozświeci groſz zdradny,
Krukom y ſrokom taki wierſz bydź ſnadny
Uwierzyſz, iaki ſami ci śpiewaią,
Co Pegazowych ſłodkość wod piiaią.

AULA

a) Heſiodus *ſtał się Poetą, że go Muzy z tego zdroiu to ieſt* Hippokreny *napoiły, iako ſam o ſobie piſze na początku* Theogoniæ.

b) *à* Ennius *powiadał, że gdy ſpał na gorze* Parnaſſie, *duſza* Homera *Poety w niego weſzła.*

c) Perſius *zaś nie takie wymyſły, ale pracę y naukę do piſania wierſzow potrzebną bydź przyznawa. Przez co przeczy tym, co mowią: że Poetą bydź nie można, chyba kto się z tym urodzi; y oraz pokazuie, że zoſtawiwſzy wymyſły tym, co prożney chwały pragną, piſać chce po wieyſku, to ieſt po proſtu prawdę o ludzkich obyczaiach: zoſtawuiąc też nieznacznie pochlebſtwa tym, co iak ptaſtwo dla chleba piſzą, y piſzczą.*

AULA PERSIUSZA FLAKKA

SATYRA PIERWSZA.

Na tym pierwſzą Satyrę Perſyuſz *zaſadził,*
Zeby iak żyć przyſtoi możnym ludziom radził.

Tych tu oſobliwie wyſtawia PERSIUSZ, co prożney chwały ſzukali z piſania wierſzow y gładkiey mowy. Ale y inſzych wyſtępkow wiele dotyka, częſto iakoby z kim rozmawiaiąc.

O curas hominum! ô quantum eſt in rebus inane!

O troſki, ô prożności, ludzkie oczywiſte!
Ktoż to przeczyta? do mnie mowiſz? nikt zaiſte.
Nikt? albo dwa albo nikt. Wſtyd y bieda. Czemu?
Pewniem mniey niż Labeon *a)* Polydamantemu *b)*
Y Troiankom przyiemny? Fraſzki, ieźli z błędem
Rzym co poniża, niedbay: y ich wagi względem
Nic nie czyń. Miarać piędzi twey niech nie przechodzi.
Bo ktoż w Rzymie? Być ſię rzec godziło, lecz godzi,
Gdym ſię ſtarym przypatrzył, y naſzey poſtawie:
Y każdey, już z dziecińſkich lat wyſzedłſzy, ſprawie:
Gdy ſię wznoſim, iuż teraz wybaczcie. Strzeż Boże.
Coż pocznę? lecz mi ſię śmiech zataić nie może.
Piſzemy

a) Actius Labeo *piſał wierſze o woynie Troiańſkiey ladaiakie:* Neronowi *ſię iednak podobały, że też y ſam o tey materyi piſał.*

b) Polydamas *ſyn* Antenora, *Troianin był znaczny, ktorego ſię y sam* Hektor *mężny obawiał: ale tu* Perſius *przez niego rozumie* Nerona, *à przez* Troianki *Rzymian zniewieściałych, czy też Faworytow* Neronowych.

Piſzemy zamknąwſzy ſię *a)* ten wierſz, ten bez rymow,
Coś wielkiego, co mu tchną płuca pełne dymow.
Bo ſnadź to ktoś przed ludem gładki y przybrany,
Y ſardonikiem świecąc, co mu na krzcie dany,
Będzie mowił z wyſoka, gardło odmiękczywſzy
Konfektem, y pieſzczono oczkiem przymrużywſzy.
Tubyś uyrzał iak grubo, iak z głoſem wſkakuią
Brzydkim znaczni Tytowie *b)* gdy rymy przeymuią
Lędźwie, y gdy nie męſki wierſz łechce wnętrzności.
Tyż ſtarcze uſzom cudzym zbieraſz lubieżności?
Uſzom, ktorymbyś mowił hola! wſtyd pozbywſzy.
Na coż mi umieć? gdy ſię kwas, y raz wrodziwſzy
Wewnątrz ſiga z wątroby na wierzch nie wymiece?
Na toż więdnieſz? ô rządzie! y także dalece
Umieiętność nic nie ieſt, ieźli cię nie wiedzą?
Lecz piękna, gdy ſkazuiąc: ten to ieſt, powiedzą,
Czy że twych wierſzow uczą ſtu pacholąt w ſzkole
Za nic maiz? Oto piiąc pytaią przy ſtole
Rzymianie naſyceni, co wierſz zacny głoſi.
Tu ktoś, co pod ſzarłatną ſzatą barki wznoſi,
Przez nos coś zaiąkliwie rzekłſzy nie zgrabnego,
Fillid, Hipſyfil wierſze *c)* albo co ſmutnego
Mamrzę, y ſłowa cedzi połgębkiem pieſzczonym.
Poświadczyli mężowie, czy iuż uwielbionym
Nie ieſt on proch Poety? czy nie w lekſzym kości
Już grobie? Chwalą goście; czy z onych świątości,
Czy teraz iuż z mogiły y z perzyn ſzczęśliwych
Nie wyroſtą fiołki? Zartuieſz, y chciwych
Na śmiech nozdrzy nakrzywiaſz (rzecze) czy nie z chęci
Każdy chce bydź chwalonym: y dać wierſz pamięci
Coby

a) *Sam siebie przyłącza, żeby się nie zdał naśmiewać: abo żeby przyczyną naśmiewiſka nie oſoby iakie, ale czasy złe bydź pokazał*

b) *Szlachetni Rzymianie* Tytow *y* Markow *imieniem znaczni, czy też żołnierze* Neronowi, *boku iego ſtrzegący.*

c) *Powieści miłoſne o* Fillidzie *Demofoonta: y* Hipſifili *Jazona kochance.*

Coby kadzidła, y ryb nie obwiiał słonych?
Ktośkolwiek ieſt ſtroż tych słow ku mnie obroconych,
Nie boięć ia ſię piſząc, ieźli ſnadź co ładnie,
(Gdyż to rzadki ptak) ieźli co gładko wypadnie,
Bydź chwalonym. Boć y mnie ſerce nie zkościało.
Ale nie chcę, żeby cnot granicą bydź miało
Twe podchlebſtwo y chwała. Bo patrz z każdey ſtrony,
Co w tey chwale? Tu nie wierſz ſyropem poiony
Akcyuſzow o Troi: ani pioſnki owych
Panow nie trzeźwych: ani co na cytrynowych
Ławach piſzą. Po pańſku umieſz wzdy czeſtować,
Umieſz pochlebcy ſuknią wytartą darować,
Y mowiſz. prawdę lubię, co ieſt mow: o mnie to:
Jakoż? chceſz powiem? bredziſz. gdyć chwalny Poeto
Tłuſty kałdun na długie zwiſł połtory ſtopy. *a*)
b) O Januſie! w twe bocian nie śmie dziubać tropy *c*)
Ani iak oślich uſzu rąk na cię ſtawiaią:
Ani iak chart Apulſki ięzyka zwieſzaią.
Wy ô młodzi ſzlachetna! co nic poczynacie
Oſtrożnie, patrzcie tyłu, gdzie oſzczercow macie.
Ludzie iak mowią? iakże? tylko że iuż płyną
Teraz wierſze ozdobnie, że nic nie zaſkrzyną
Paznogcie w ugładzeniu. Wierſz tak ukſztałtuie,
Jako gdy ſznur cieſielſki po oku ſproſtuie.
Bądź ſtoł pańſki y zbytki, bądź chce obyczaie
Piſać, Muza mu rzeczy wybornych dodaie.
Otoż nam Bohatyrſki wierſz iuż pokazali,
Co wprzod po Grecku pletli, ani kłaść zdołali
Gaiow

a) *w tłuſtych, co bardziey misy niż xiąg pilnuią, nie ſubtelne koncepty.*

b) Janus *bożek z dwiema twarzami przed się y za się patrzący, znaczy Człowieka roſtropnego.*

c) *Sposoby naśmiewiſka.* 1mo *gdy za kim palec na kſztałt bocianiego noſa zakrzywiaią.* 2do *gdy ręce na kſztałt oślich uſzu, wielkie palce w uſzy włożywſzy, ſtawiaią.* 3tio *gdy ięzyk na kogo wywieſzaią.*

Gaiow: ani porządney wſi, gdzie koſze, chwalić,
Gdzie ogniſko, gdzie wieprze, gdzie ieſt ſiano palić
Sobotkę; zkąd y Remus *a*) y ty Qvincie wieyſki *b*)
Coć wſkok żona przed woły na przedni rząd mieyſki
Szatę dała: pług ceklarz zniosł. Piſorym tęgi!
Jeſt teraz, co rad czyta o Bryzei kſięgi
Grube Akcyuſzowe *c*) ſą, co Pakuwiego
Antyopę nie gładką, ſerca ſtrapionego.
To dzieciom napomnienie gdy daią oycowie
Nie mądrzy. trzebaż pytać, zkąd ta kupa w mowie
Słow twardych? zkąd ta hańba, z ktorą Troſſul *d*)
Te mowienia ſpoſoby w theatralney ſali? (chwali
Czy to nie wſtyd? y ſiwey nie modz bronić głowy
Zebyś nie pragnął ſłuchać tey pochlebney mowy.
Złodzieyś ty, Pedyowi *e*) mowią. On co na to?
Złość w gładkich waży ſłowach, że rzekł węzłowato
Chwalą: pięknie to. Pięknie? czy cię nie wſtyd chwalić
Romulczyku? Damże groſz, y mam ſię użalić
Nad

a) *brat* Romuluſa *oſadzcy Rzymu.*

b) Q. Cincinnatus *od pługu do dyktatury, naywyżſzego w Rzymie pod czas woyny urzędu, wzięty.*

c) Accius *dawny poeta, nie* Labeon *co piſał o Troi, ale* Briſæus. *Drudzy nie ſamego* Akcyuſza *zowią* Bryzeuſzem, *ale xięgę, ktorą on piſał, o nieiakiey* Bryzeidzie: *iako y drugi dawny poeta* Pacuvius *o* Antyopie. *Ci oba acz grubą mowę mieli, iednak dla dawności byli w poſzanowaniu.*

d) Troſſuli *Szlachta Rzymſka, ktorzy się naprzod za* Romuluſa *zwali* Celeres *od* Celera *wodza: potym* Troſſuli *od miaſta Tuſkiego* Troſſulum, *ktorego byli sami bez pomocy pieszych doſtali: à na koniec iuż się zawſze zwali* Equites, *Ieźdzcy, Rycerze &c.*

e) Pedius Bleſus *za Nerona wyrzucony był z Senatu, iak* Tacitus *pisze, o złupienie ſkarbu* Eſkulapiuſzowego: *tu się kładzie za każdego, co się y tam ſadzi na ſłowa, gdzie mu o ſzyię abo o uczciwe idzie.*

Nad Rozbitem, gdy śpiewa? śpiewaſz obraz noſząc
Swoy na złąmku z ramienia? Nie zmyślenie proſząc
Ma płakać, kto mię ſkłonić chce ſwym narzekaniem.
Lecz gruby wierſz ma wdzięczność z ſubtelnym ſkładaniem
Kończyć tak zwykł wierſz *a) Atys z gor Berecynto-*
Y Delfin, co po wałach rznął się Nereowych. (*wych:*
Tak: *wyięlismy żebro z Apenninu gory.*
Walki męża. czyliż to nie ieſt miąższey kory?
Jak ſtara gałąź zaſchła korku nie małego.
Coż czytać kark zwieſiwſzy, coż ieſt pieſzczonego?
b) Srogie Mimallonowym bukiem trąby brzmiały,
Gdy maiąc z karku zerwać łeb Cielca zuchwały,
Y bluszczem oſtrowidze kiełznać popadya
Bacchowa, hey wykrzyka, z gor echo odbiia.
Tożby było, gdyby znak oycowſkiey mężności
W nas zoſtał? Tey na ślinach pełno niezgrabności,
Płynie w uściech, na wargach tkwi *c)* Atys z Menadą,
Starania w tym y żadney pilności nie kładą.
Lecz na coż przykrą prawdą obrażać pieſzczone
Uſzy? patrz, by ſnadź Pańſkie progi oſtudzone
Nie były. *d)* Tu litera warczy z noſa pſiego.
Jać zaiſte pozwolę, iak kto chce, wſzyſtkiego.

Miiam

a) *końce czyli ucinki wierszow nadętych: od tych wierſze* Wirgiliuſzowe, *co się zaczynaią*: Walki y męża śpiewam, *daleko są rożne.*

b) *mowią niektorzy, że te cztery wierſze wziął* Perſyuſz *z wierszow* Neronowych. *W nich wyrażona powieść wiadoma ieſt o* Agawie, *ktora* Pentheuſzowi *ſynowi ſwemu, co ofiar Bacchowych bronił, mniemaiąc go bydź Cielcem, w ſzalonym zawrocie, głowę urwała.*

c) Atys *pachole* Cybeli *Bogini.* Mœnas *albo Baſſaris, popadya Bacchowa.*

d) *literę R. zdadzą ſię pſi wyrażać, kiedy ich drażnią.*

Miiam, bądź rad, bo wſzyſtko będzie iako gody.
Toć miło, tu powiadaſz bronię puſzczać wody.
a) Namaluyże dwu wężow, dzieci daley z wodą,
Mieyſce święte. Odchodzę. Gromił lud z ſwobodą!
Lucilius (was Lupi z Mucyuſzem) ſkruſzył (ruſzył
Kieł w nich. Tak Horacyuſz wſzyſtkich śmiechem
Wyſtępkow przyiacielſkich, y w ſerce wpuſzczony
Igra, ſztucznie żart z ludzi ſtroić wyćwiczony.
Mnież nie lża trunąć ſkrycie, ni w dole daleczko?
Nigdzie. Tu iednak wkopię. Widziałem kſiążeczko!
b) Oślich uſzu ktoż nie ma? Ja tu zakrytego,
Co tak za nic ieſt, śmiechu nie chcę mieniać mego,
Za ieden wierſz o Troi. Co czytaſz z gniewliwym
Eupoliſem, śmiałego Kratyna, y z ſiwym
Aryſtofanem, patrz tu, czyćby ſię co zdało,
Zkądby Czytelnikowi ucho zciepleć miało.
Precz ztąd, co z Greckich niechluy pantofli żartuie,
Y co iednookiego iednokim mianuie,
Coś o ſobie trzymaiąc, że czcią naieżony
Tłukł funt Podwoiewodzy w Arecie ſkrzywdzony.
Y ow, co zwykł z rachunkow y z figur żartować
Na piaſku wykreślonych, gotow ſię radować

Gdy

a) *na znak czci y uſzanowania mieyſc poświęconych, malowała ſtarożytność wężow, iakoby ſtrożow y geniuſzow mieyſca, aby od niego poſtrachem ſwym odwracały dzieci, chcące tam plugawić.*

b) *Wiadoma ieſt bayka o uſzach oślich* Midaſa *Krola* Frygii, *o ktorych tylko ſam balwierz wiedział, zamilczeć iednak nie mogąc tak dziwney rzeczy, doł ſobie wykopał, żeby nikt nie ſłyſzał, y tam wołał*: Midas ma ośle uſzy. *Ale trzcina, ktora nad tym dołem rosła, takież ſłowa wyrażała, zaczym ſię dowiedziano. Tym też kſztałtem* Perſyuſz *obyczaie ludzi, co ośle uſzy maią, to ieſt nie iak ludzie żyią, w tey książce chciał zakryć.*

Gdy Cynika *a*) za brodę ſwawolnica wiedzie;
Tym prawa rano patrzyć, *b*) uciech po obiedzie.

SATYRA WTORA.

Tu ofiary łakomych naganę odnoſzą,
W ktorych Boga o rzeczy nie przyſtoyne proſzą.

Z okazyi ofiary, ktorą *Macrinus* Bogom w dzień narodzenia ſwoiego czynił, y modły ſwoie onym polecał, ſtrofuie *Persyusz* ludzi z bezbożności, nieprzyſtoyności y ſporu wielu ich proźb ſobie przeciwnych: ku koncu naucza, aby proźb innych nie czynić, tylko chwalebne y pożyteczne.

Hunc, Macrine, diem numera meliore lapillo &c.

Ten dzień miey Makrynuſie *c*) kamyczkiem znaczony
Bielſzym *d)* ktoryć wiek laty ſzerzy przedłużony.

Ley

a) *Alluzyą czyni do* Dyogeneſa, *ktorego rozpuſtna* Lais *za brodę targała:*

b) *miaſto* Kalirhoi *Persyuſzowey w łacińſkim texcie* Calirhoen do. *w Polſkim* Uciechy *się położyły. Bo niektorzy przez* Kaliroę *rozumieią białogłowę mniey przyſtoyną: drudzy baykę wierſzem pieſzczonym piſaną o* Kaliroi *corce* Acheloufowey, *à żenie* Alkmeonowey: *inni zaś powiadaią, że był zdroy* Kaliroe *nazwany, gdzie się ludzie prożnuiący kąpywali. Wolno trzymać iako chcieć, bo to wſzyſtko uciechę y zabawkę znaczy ladaiaką.*

c) Macrinus *ten był ſynem onego* Minucyuſza Makryna *przednieyſzego z ſzlachty Rzymſkiey, ktorego* Plinius *chwali, że nie chciał przyimować żadnych urzędow y godności, na ktore go* Weſpazyan *Ceſarz wynosił.*

d) *Kamyczki wzięte ſą z zwyczaiu* Thrackich *ludzi, ktorzy ſobie znaczyli dni ſzczęśliwe białymi kamyczkami, à nieſzczęśliwe czarnymi; aby było po śmierci wiedziano, kto więcey miał dni ſzczęśliwych niż nieſzczęśliwych.*

Ley wino ſwych krzem Bogu, ty nie chceſz kupować
Ofiarą, cobyś ſkrycie z Bogiem miał targować.
Lecz dość Panow cichego chce ofiarowania.
Nie każdy niſkich ſzeptow może y ſzemrania
Znieść z kościołow, y modlitw nie taić w ſkrytościach.
Rozumu, ſławy, wiary, tych w głos y przy gościach
Rzeczy żąda. Lecz one cicho ſzepce: oby
Czas był prędko bogatey ſtryiowſkiey żałoby!
Y oby garniec z ſrebrem Bog dał znaleść w roli!
Y obym znioſł ſierotę, po ktorym powoli
Mam mieć zaraz dziedzictwo, bo świerzb ma, y pływa
W nim cholera. Neryus trzeciey żony zbywa, *a*)
Te proźby chcąc mieć święte, w Tybr na ſłonca wſchodzie
Głowę nurzaſz dwa, trzykroć, y ſny zmywaſz w wodzie.
Słuchay ieno, powiedz mi (małą rzecz chcę zadać)
O Bogu co rozumieſz? maſzże go przekładać
Nad kogo? kogoż? chceſzże nad Staia? *b)* pono ty
Nie wątpiſz, kto z nich lepſzy ſędzia na ſieroty?
Coż tedy, czym chceſz ucha nakłonić Boſkiego,
Mow Staiowi. Wołałby. Przebog coż takiego?
O moy Boże! à nie ma ſam Bog na ſię wołać?
Maſz za odpuſt, że prędzey piorun może zdołać
Jodłom, niż tobie z domem, gdy grzmoty powſtaią.
Czy że cię roztrzaſſego w gaiach nie miiaią
Za Ergeny *c*) co wroży z owczych trzew, przeſtrogą,
Przeto mniemaſz, żeć żarty uyść z Jowiſza mogą,
Albo co ieſt iakiemi iednaſz podarkami
Uſzy Boſkie, tłuſtemi flaczki y płucami?

Oto

a) *Łakomy bierze ſobie do naśladowania* Neryuſza *złośliwego człowieka, ktory żony truł.*

b) Staius Albius Oppianicus *był zły człowiek, ktorego za* Cicerona *ſądzono o mężoboyſtwo.* Cic. pro Cluent.

c) Ergena *był wrożek Etruſki, co z ofiar wrożył.*

Oto babka, bądź ciotka, wierząc w zabobony *a)*
Z kolebki wzięła dziecię, czoło y zmoczony
Wierzch ustek, śrzednim palcem y cżcżemi ślinami
Wprzod czaruie, maiąca moc nad urokami:
Tedy suwa rękoma, y to Licynowych
Cżcżey nadziei pol życzy, to gmachow Krassowych.
Tego niech krol z krolową za zięcia żądaią,
Panny go niech zazdroszczą, niech się rożą staią
Wszystkie rzeczy gdzie stąpi. Ja tak mamce prosić
Nie każę; y broń Boże, choć klęka, odnosić.
Żądasz zdrowia *b)* y ciała w starości z siłami,
Dobrze; lecz wielkie misy z tłustemi szołdrami
Uprosić bronią, y wstręt czynią Jowiszowi.
Biiesz dla bogactw wołu, Merkuryuszowi
Jelita ofiaruiesz: day dom w szczęściu znaczny,
Day bydło, day płod trzodom. Jakoż to nie baczny,
Gdyć tak wiele cielcowych ielit w płomien taie?
Ten trzewami przemagać przecie nie ustaie
Y obfitą ofiarą: iuż się zda przybywać
Roł, owiec, iuż iuż będzie, aż darmo chce wzywać
Grosz pieniędzy nadzieią na dnie omylony.
Gdybym ci czarę srebrną, y z złota zrobiony
Szczerego dał podarek, skropiłbyć pot ciało
Z lewey piersi, serceby od radości drżało:
Ztąd ci na myśl przypadło, że złotem zebranym
Z zwycięstwa zdobisz Bożki. *c)* Bo bratom miedzianym,
Ktorzy

a) *Tu następuie* Persyusz *na zabobonne modlitwy.*
b) *Tu wystawia nieuważnych ludzi modlitwy, co Boga o to proszą, w czym sobie sami są przeszkodą.*
c) *Tu strofuie tych* Persyusz, *co złocili Bożkow, rozumieiąc że to oni sprawili, gdy im kto co z trafunku darował. Było bowiem w* Rzymie *na gorze* Palatynskiey *w przysionku iednym pięćdziesiąt bałwanow* Corek Danaowych, *a przed przysionkiem drugie pięćdziesiąt bałwanow z miedzi synow* Egiptowych, *ktorych były te corki za mężę pobrawszy, w iedną noc z rozkazania oyca swego pozabiiały; oprocz iedney* Hipermnestry, *ktora swego* Lynceusza *zdrowo zachowała.* O *tych tedy* Bratach miedzianych, *rozumieli Rzymianie, że z nich niektorzy prawdziwe odpowiedzi przez sen dawali: zaczym też ich bardziey niż innych zdobili.*

Ktorzy z nich sny dawaią bez chorob przeszkody,
Nayprzednieyszą cześć czynisz, y złocisz im brody.
Sprzęt Numy, miedź Saturna, złoto wypędziło: *a)*
Wiadra Westy y Tuską glinę odmieniło.
O serca precz do ziemie zniżone od nieba!
Azaż wnosić nasz nałog do kościołow trzeba,
Y mniemać że się cieszy Bog tym, czym zła żądza?
Ta sobie wonne tworząc oleyki sporządza,
Ta wełnę Kalabryiską w szarłat zfarbowała,
Ta z macice wyrzynać perły rozkazała,
Y kruszce roztopione lać z piasku grubego,
Grzeszyć y ta, ma iednak pomoc z błędu swego.
Ale złoto co proszę czyni na ofierze?
Snadź to, co łątki dane od Panny *b)* Wenerze.
Czemu Bogu nie daiem, czegoby dać z swego
Dostatku, zły syn nie mogł Messale Wielkiego;
Spraw godnych y pobożnych, y bogomyślności,
Y serca przybranego w cnot doskonałości?
Kto mi się z tą ofiarą do kościołow stawi,
Więcey mąką, niż inszy swoim złotem sprawi.

 SATYRA

---

a) *Na koniec tych wszystkich tu gani, co Boga chcą złotemi y rożnemi podarkami, nie zaś cnotami błagać.*
b) *Panny wychodząc z dzieciństwa, zwykły były oddawać Bogini swoiey łątki; iako młodzieńcy Bożkom noszenia swoie* bullas *nazwane.*

SATYRA TRZECIA.

Tu młodź gani Persyuſz, co żyie w gnuſności,
Wynoſząc ſię z doſtatnich ſwoich maiętności.

Rozmowę czyni ſtarſzy ſługa z Młodzieńcem gnuśnym, wyſtawuiąc mu przed oczy nieſławę, wſtyd, y kres żywota z rozmaitym napominaniem.

Nempe hoc aſſiduè? iam clarum mane feneſtras &c.

Także to uſtawicznie? iuż dzień w okna wchodzi,
  Y ściſłe rozpadliny iaſnością rozwodzi.
Chrapiemy iak po twardym wczaſuiąc ſię winie,
  Gdy iuż cień pokazuie na piątey godzinie.
Patrz co czyniſz? gorąco iuż dawno ſpędziło
  Z pol żeńce, y pod cienie bydło powchodziło,
Jeden rzecze z ſług ſtarſzy. Czy prawda? tak wiera?
  Wſkok ſam kto poydź. gdzież ktory? Burzy ſię (cholera,
Wrzeſzczy, iakbyś oślego ryku ſłyſzał głoſy.
  Już xiążkę, iuż y tekę pſtrą, ſzczeſawſzy włoſy,
Y papier w ręce bierze z piorem do piſania,
  Aż narzeka, że inkauſt gęſty do puſzczania,
Ze ſię go nic od wody wlaney nie zoſtoi,
  Narzeka, że rozdarte pioro krople dwoi.
Y do tegoż to przyſzło nędzniku ſtrapiony?
  Czemuż ſię iak gołąbek, iak dzieciuch pieſzczony.
W delicyach xiążęcych papu nie napieraſz?
  Y mamie ſię od lali z gniewem nie wydzieraſz?
Czy ſię z tym piorem uczyć? Kogoż zdradzaſz? czemu
  Tak plecieſz? grać to twoia, gdyć to w myśl głu- (piemu
Nie idzie, za nic będzieſz. Szczęka, natłuczony,
  Y nie głośny dźwięk garniec ma nie wypalony.
Mokreś y miękkie błoto, teraz cię pilnować,
  Teraz na prędkim kręgu uſtawnie kſztałtować.
Alec oyciec do życia da chleb doſtateczny, (czny.
  Czegoż ſię maſz obawiać? y ſprzęt w dom beśpie-
Dośćże

Dośćże na tym? z tegoż ſię tak bardzo odymaſz,
  Ze tyſiączny potomek herb Hetruſki trzymaſz.
Albo że czciſz Cenzora z twey krwie, uſtroiony?
  Z tym ſię chełp u poſpolſtwa, mnieś dobrze znaiomy,
a) Nie wſtyd cię naśladować [illegible]ki w nieprawości?
  Ale ten iuż nie czuie, y odrętwiał w złości:
Nie tak dalece winien, nie wie czego zbywa,
  Y na dnie zanurzony więcey nie wypływa:
Boże wſzechmocny! inſzą Okrutnikow trwogą
  Nie chciey karać, gdy wpuſzczą pożądliwość ſrogą
W ſwe ſkłonności, iadem ią ciężkim napuściwſzy,
  Tylko day uyrzeć cnotę, y ſchnąć ią ſtraciwſzy.
b) Czy cięższy jęk ſzedł z miedzi wołu Sykulſkiego,
  c) Y bardziey miecz wiſzący z ſtropu złociſtego
Straſzył w krolewſki ſzarłat kark przyobleczony:
  Niż gdyby, zginęliśmy, rzekł, y zawſtydzony

Gryzł

a) *Na troie dzieli ludzi. Jedni ludzie, co iuż nawrzeli cnot albo niecnot. Między temi* Nakkę *kładzie w niecnotach zanurzonego.*

b) Perillus *zrobił był wołu miedzianego* Falaryſowi *tyranowi* Agrygentynow *w* Sycylii *na męczenie ludzi, rozpaliwſzy onego wołu. Ale Tyran nayprzod ſamego rzemieślnika na te męki dał, aby był ſwym głoſem pokazał, iako miał woł on ryczeć.*

c) Dyonizy *zaś* Syrakuſki *Tyran tamże w* Sycylii, *pochlebcę* Damokleſa, *ktory go nayſzczęśliwſzym nazywał, poſadził na ſwym maieſtacie, y wſzyſtkie mu wyſługi krolewſkie czynić kazał, miecz goły na cieńkiey nici nad głową iego zawieſiwſzy: o ktorym mieczu bardziey* Damocles *muſiał myśleć, żeby się nie urwał, y iego nie przebił, niż o oney ſzczęśliwości. Tak Tyran chciał pochlebcy pokazać, iaka ieſt ſzczęśliwość wielkich Panow. Ale się tu znaczy, że ſumnienie złego człowieka bardziey trapi, niż męki onego miedzianego wołu, albo ſtrach miecza nad głową wiſzącego.*

Gryzł ſię nędznik w ſumnieniu, taiąc y przed żoną.
a) Małym więc oczy pſował oliwą wpuſzczoną,
Gdym ſię nie chciał ſłow uczyć umieraiącego
Katona, zadanych mi od miſtrza oſtrego,
Ktorych miał z przyiacioły ſłuchać oyciec chciwy.
Nie dziw, bom tylko wiedzieć: coby ZES ſzczęśliwy
Przynioſł, naybardziey pragnął, coby ES uſzkodził,
Zebym do wąſkiey duczki orzechem ugodził:
Y żeby nikt wartołki ſztuczniey nie zacinał.
b) Leczbyś ty złe poſtępki iuż ſobie wſpominał:
Y czego *c)* w malowaney ſieni nauczaią,
Gdzie młodź nieugładzona mało doſypiaią
O krupach nie ſubtelnych y podłey iarzynie.
Tobie y drogę, ktora zawſze dobrze ſłynie,
d) Litera Pitagory w prawą pokazała.
Gniieſz ieſzcze, y głować, co tak oſłabiała,
Poziewa po wczorayſzym gębą roździewioną.
e) Maſzże dokąd chceſz ciągnąć drogę zamierzoną?
Czy goniſz za krukami po śmieciach, po błocie,
Nie myśląc o ściu ſwoim y dalſzym żywocie?
Darmoby lekarſtw chcieli, gdy puchlinę w ſobie
Mieć będą, zabiegaycie niż przyidzie chorobie.
Na coż

a) *Drudzy ludzie, ktorzy ieſzcze nie mogą rozeznać co złe, co dobrze, między ktorymi siebie ſamego kładzie, poki był małym.*

b) *Trzeci ludzie, ktorzy iuż mogą rozeznać co złe, à co dobrze, ale się ieſzcze ani w cnoty ani w niecnoty doſkonale nie zaprawili. Między tymi kładzie młodzieńca, ktorego napomina.*

c) Sień malowana, *Szkoła* Stoikow, *gdzie widzieć było malowanych* Perſow *y* Medow *w ſzarawarach im zwyczaynych:* Bracchæ *nazwanych.*

d) Pythagoras *młodym dwie drodze pokazywał przez literę Y. iednę w prawo ciaſną do cnoty: drugą w lewo przeſtronq do wyſtępkow.*

e) *Dalſzy żywot w czas upatrywać każe, nie dopiero zbłądziwſzy lekarſtwa ſzukać.*

Na coż gory Lekarzom obiecywać wielkie?
a) Uczcie ſię, y przyczyny nędzni znaycie wſzelkie:
Coś my, na co ſię rodziem, iaki rząd trzymamy,
Albo iako kres śliſki, y z kąd poczynamy.
Jako ſrebra zażywać, czego ſię chcieć godzi,
Na co bite pieniądze, wiele dać przychodzi
Oyczyźnie y pokrewnym, iak cię Bog zoſtawił,
Y w iakimbyś ſię ſtanie między ludźmi bawił.
Ucz ſię, ani chciey zayźrzeć, że od Umbrow dane
Starzeią ſię oliwy za ſprawy wygrane,
Y pieprz y ſzołdry, Marſow dary obronionych,
Y że ieſzcze ryb ſtawa w pierwſzey beczce ſłonych.
Tuby kto wnioſł z ſetnikow grubych mowę ſwoię,
Co mi trzeba to umiem, ia o to nie ſtoię
Bydź iako *b)* Arcezylas, y mędrcy ſtrapieni
Z głową zwieſzoną, w ziemię oczyma wnurzeni:
Gdy z gniewliwym milczeniem ſzeptow w ſobie taią,
Y gębę rozdziewiwſzy ſłowa uważaią,
Myśląc co ſię zchorzałym marzy, że ſię rodzić
Z niczego nic nie może, nic w niwecz odchodzić.
Na toż bledníeieſz? na to kto nie obiaduie?
Z tych ſię poſpolſtwo śmieie, y co raz żartuie
Młodź otyła parſkaiąc noſem naſtrzępionym.
c) Patrz, nie wiem zkąd mi drżenie ſerca, y zemdlonym
Uſtom tchnienie przypadło ciężkie, ktory proſi
Medyka, y ſpoczynku poradę odnoſi.
Skoro pulſy ſtanęły w trzecią noc w ſwey mierze,
O Surrentſkie w flaſzeczkę, kiedy ſię myć bierze,
Łagodne wino proſi większego ſąſiada.
Zbladłeś Panie. Nic to ieſt. Patrz iednak ma rada
Cokol-

a) *Do nauk pobudza, ktorymi oni gardzić każe, ani ich źle zażywać.*

b) *Filozof Sceptyk, ktorego przeto, że twierdził, iż nic nie można wiedzieć,* burzycielem Filozofii *nazwano*

c) *Kto gardzi naukami, tak umiera na duſzy, iako ow na ciele, co gardzi radą Medyka.*

Cokolwiek ieſt, ſkorać ſię żołta ſkrycie wznoſi.
Gorzeyś ty zbladł, nie rządź mną, kto cię o to proſi,
W grobie ten: y ty poydzieſz. Czyń, ia nie chcę radzić.
Ow ſię wzdęty od portaw poczni e w łaźni gładzić,
Gdy ſię do uſt ſurowość wdziera źlę pachniąca:
Lecz drżenie piiąc przyſzło, y ciepły wytrąca
Z rąk kieliſzek, zgrzytnęły zęby wyſzczerzone:
W tym przyſmak wargi okryć nie mogą zwieſzone.
Potym do trąb, świec lanych, ażci położony
Roſkoſzniczek na marach, y dość namaſzczony
Ku bramie zimne pięty wzniośł. Aż pod nim ſtaną.
Z ramieniem wyzwolency, każdy z czapką wdzianą.
a) Patrz, nędznik rzecze, pulſow, w pierſiach li co będzie,
Nie maſz tu nic gorączki, palcow macay wſzędzie,
Nie ziębną. Gdyć pieniądze iakie przynieſiono,
Albo ſię uśmiechnęła ſąſiadka pieſzczono,
Serceć nie biie? twardą na zimno ci dano
Jarzynę, y chleb z mąki co ią grubo ſiano,
Patrzmy w uſta, czyć ſię tam wrzod w gębie nie rodzi?
Co ſię go drapać proſtą iarzyną nie godzi.
Zimnyś, gdyć ſię od ſtrachu włoſy naieżyły:
Zaś gdy cię tkniono, wre krew y iſkryć ſtanyły
W oczach z gniewu; żeby cię z ſłow y z każdey ſtrony
Szalonym bydź ſam przyſiągł Oreſtes ſzalony.

SATYRA CZWARTA.

Tu Rządcow nieſpoſobnych Perſyuſz ſtrofuie,
Y kto ſiebie nie patrzy, à inſzych ſzacuie.

Na *Nerona* oſobliwie tu przymowka, ktory ieſzcze lat nie maiąc, podiął ſię był rządu Rzpltey Rzymſkiey, podſzedłſzy w panowaniu *Brytannika*, przez ſtaranie matki ſwoiey *Agryppiny*, à macochy *Brytannikowey*. Zeby ſię iednak *Nero* nie domyślił, obro-

cił to

a) *Kto źle nauk zażywa, tak ſzalony ieſt, iak ow co się z pieſzczoty chorym czyni, choć zdrow na ciele.*

cił to PERSYUSZ na *Alcybiadeſa* Atheńſkiego, ktoremu ſię także w młodych leciech Panſtwo *Atheńſkie* doſtało, po śmierci oyca *Dynomacha*: y iuż też był począł rozpuſtnie żyć, by go był *Pericles* opiekun, oddaliwſzy pochlebcow, do *Sokrateſa* nie obrocił, gdzie ſię potym dobrze w cnoty zaprawił.

Rem populi tractas? barbatum hæc crede magiſtrum &c.

Rzecz. rządziſz poſpolitą (mniemay żeć to ſtary
a) Miſtrz mowi, przez trucizne złożony na mary)
W co, powiedz mi, ufaiąc Alcybiadeſie? (nieſie,
Pewnieć dowcip y biegłość, wiek przed czaſem
Gdzie mowić y gdzie milczeć dobrześ ieſt świadomy.
Toć gdy lud rozruch czyni gniewem zapalony,
Chceſz niepokoy uciſzyć gminu burzliwego
Ręki ſwoiey powagą. Coż powieſz drugiego?
Na przykład: to Panowie ieſt nieſprawiedliwa,
To źle, to ma bydź lepiey. Bo wieſz gdzie wątpliwa
Waga ſłuſzność piaſtuie, rozeznaſz włączoną
Prawdę między nieprawość, wagę nakrzywioną,
Y możeſz przyzwoitą śmiercią karać zbrodnie.
Czemuż tedy po wierzchu przypſtrzony mniey
Przed laty ſię u gminu chełpić pochlebnego (godnie,
Nie przeſtanieſz, lekarſtwa godnieyſzy mocnego?
W czymże ſzczęście pokładaſz? żebyś tłuſto iadał,
Ażebyś na pieſzczonym ciele nie opadał,
Y babaćby na rynku tak odpowiedziała.
Jdźże, wznoś ſię żeś Panicz, że maſz gładkość ciała.

Kiedy

a) *Przywodzi tu Perſyuſz* Sokrateſa (*ktorego potym* Atheńczykowie *na śmierć przez truciznę oſądzili,*) *iakoby ſtrofował* Alcybiadeſa. *Ale przez* Sokrateſa *może ſię tu rozumieć* Burrhus *lub* Seneca, *ktory przeczuwał na iakie niebeśpieczeńſtwo* Rzym *miał przyiść przez* Nerona. *Zkąd ſłowo u* PERSYUSZA pericli, *nie tylko* Peryklеſa *znaczy: ale też* Nerona, *iakoby* per ſyncopen, magni periculi *wychowańca.*

Kiedy niemniey rozumu ma w łachmanach baba,
 Jarmuż drabom przedaiąc, albo ſztukę ſchaba.
a) Jak żaden nie pomyśli znać ſiebie ſamego,
 Zaden, lecz patrzy bieſag na grzbiecie drugiego?
Spytaſz, wieſz iak ma wiele *b*) Wektydyus kmieci?
 Ktory? co mu pol kania przez dzień nie obleci
Sabińſkich. à ten to? ten, nikczemnik mierziony,
 Ktory będąc po pracach polnych uwolniony,
Załuie dzbana ruſzyć z winem śpleśniałego,
 Cebulſka ſię nie wſtydzi ieść oſolonego,
Y kaſze z garnka rżaney dzieciom podawaiąc,
 Ocet piie zwietrzały, zſiadłą pleśn zdmuchaiąc.
A na twoie zaś inſi pluią obyczaie,
 Co ty czyniſz iednemu, toć kilka oddaie.
Rąbiemy, y goleni nadſtawiamy wzaiem
 Cioſom: tym ſię na świecie żyie obyczaiem.
c) Maſz ſkrytą w ciele ranę, ale ią ſtrzępkami
 Pas złotemi pokrywa. łuć iak chceſz ſiłami,
Y oſzukuy iak możeſz. To nie wierzyć temu,
 Co mi ludzie przyznaią? Jeżlić łakomemu
Schnie ſerce na pieniądze, ieżlić nierząd luby,
 Jeżli lichwą dłużnikow przywodziſz do zguby;
Darmo uſzy chwałami cieſzyſz pochlebnymi,
 Gardź coś nie ieſt, niech z dary partacz idzie ſwymi.
Patrz w dom ſwoy, à uważay iako maſz ſprzęt mały,
 Wiedz ktore z tobą cnoty, ktore odbieżały.

SATYRA

a) *Z okazyi ſtrofowania, gani Perſyuſz tych, co innych ſtrofowáć umieią, à ſami siebie nie patrzą. Jakby się Persyuſzowi nie podchała mowa przeciwko* Neronowi, *choćby się domyślił, ktorą on tu z cudzego rzkomo zdania, nie z ſwego przytoczył: zaczym iak się ludzie wzaiem zwykli obmawiać, pokazuie.*

b) *Przez* Wektydyuſza *znaczy się wſzelki bogacz chciwy y ſkąpy.*

c) *przed ludźmi można zataić wyſtępki, ale przed ſumnieniem nie.*

SATYRA PIĄTA.

Mądrych kładzie Perſyuſz w prawdziwey wolności,
A nieukow w niewoli u ſwych namiętności.

Z Anneuſzem Kornutem nauczycielem ſwoim rozmawia PERSYUSZ, pokazuiąc mu, że tu on nie nadęte wierſze o tragedyach y woynach chce piſać; ale mierne o cnotach y mądrości, z ktorey prawdziwa wolność pochodzi. Zkąd zaraz przyſtępuie do nagany głupſtwa y roſkoſzy, u ktorych głupi ſą niewolnikami.

Vatibus hic mos eſt, centum sibi poſcere voces &c.

Piſorymow to zwyczay, ſto głoſow przyzywać,
 Sto uſt y ſto ięzykow na wierſze zdobywać:
Bądź piſzą tragedyą, jak zafraſowany
 Aktor ma lamentować, bądź walecznych rany
Parthow. Na coż to? abo co za część mocnego
 Wierſza piſzeſz, żeć gardła trzeba ſto uſtnego?
Gornomownym mgły ſłuſzną Helikońſkie zbierać,
 Ktorym ma garniec Progny lub Tyeſta wzwierać,
Na częſty nikczemnemu bankier *a)* Glikonowi.
 Ty ani grzeiącemu bryły kominowi
Dawaſz wiatry miechami: ni chrapliwym głoſem
 Kraczeſz, mamrząc nie wiedząc coś ſobie pod noſem:
Ani hucznym brzmiſz tonem gębę nadymaiąc:
 Słow zwyczaynych zażywaſz, y zwięźle ſkładaiąc
Mierną mowę kſztałtuieſz, złe ſprawy ſtrofować
 Uczony, y ucieſznie winę pokazować.
Ztąd bierz co będzieſz mowił, ſtoł Micenom ſrogi
 Zoſtaw z głową z nogami, obiad znay ubogi.
Nie o tym w prawdzie myślę, abym kartę rymy
 Nadętymi napełnił, zdobiąc prożne dymy.

Szczerze

a) Glicon, *aktor ktory się tylko tragedyami żywił.*

Szczerze to wzdy mowiemy. Tobie z napomnienia
Muzy moiey, otwieram serca pomyślenia,
Y to mi się pokazać tobie podobało,
Jak ci się duſze moiey w moc wiele doſtało,
Kornutuſie mnie wdzięczny. Uderz, nauczony
Poznać całość po brzęku, y iezyk zmyślony.
Tubym ia ſetnych głoſow ſłuſznie potrzebował,
Abym, iakiem ci mieyſce w ſercu mym zgotował,
Mogł powiedzieć wyraźnie, y to odkryć słowy,
Co wnętrzności trudnego taią do wymowy.
Gdym zdiął ſtraż niewinności dziecinne odzienie,
a) Y Bożkom przepaſanym darował noſzenie,
Gdy pochlebna drużyna paść mi pozwalała
Swobodne b) po Suburze oczy, y tarcz biała,
Y gdy droga wątpliwa, y żywot błądzący
Myśl wiodła na gościniec rożnie się dzielący:
Tweym się poddał nauce. Ty młode w ćwiczenie
Lata bierzeſz Kornucie. Tedy uſtawienie
Prawidła, obyczaie niesforne wſkazuie,
Chuć się wściąga rozumem, podbić uſiłuie,
Umyſł iak wosk pod ſztucznym twym palcem kſztałt
bierze.
Bośmy z sobą dni długie trawili w tey mierze,
Y z sobąśmy wieczerzą w źmierzch odprawowali:
Obaśmy wſpoł robili, wſpoł odpoczywali,
Y przy ſtoleśmy z ſkromną uciechą ſiedzieli.
Bez wątpieniaśmy oba dni iednakie mieli,
Y od iednych niebieſkich znakow prowadzone,
Albo na rowney wadze naſze zawieſzone

Są czaſy

a) *u* Rzymian *ſtarych był zwyczay, kto z dziecińſkich lat wyſzedł, oddawał Bożkom ſwoie dziecińſkie noſzenie:* bullam, *to ieſt pukiel w ſerce wyrobiony, na piersiach wiſzący, à brał tarcz białą żadnego malowania nie maiącą, żeby się ſtarał o cnoty, ktore na oney tarczy miały bydź malowane.*

b) Suburra, *była ulica w* Rzymie, *na ktorey nierządne niewiaſty mieſzkały.*

Są czaſy od wyrokow, albo narodzenia
Chwila iedna dwu bliźniąt łączy przeznaczenia,
Y Jowiſz naſz przemaga wraz Saturna złego:
Nie wiem ktoraś mię gwiazda czyni podobnego.
Tyſiąc rożnych poſtaci, rożne używanie,
Każdy ma wolą ſwoię, nie iedno żądanie.
Ten ſkoro dzień, pozbywa towaru Włoſkiego
Za pieprz ſuchy y ziarna kminu blednącego:
Ten obiadłſzy się woli tyć w wilgotnym ſpaniu:
Ten się bawi myśliſtwem, ten się poci w graniu.
Ow ieſt niepowściągliwy: lecz gdy mu uwięzi
Goździec członki w kſztałt buku uwiędłey gałęzi,
Tedy na złych dni przyiście, na młodość wſzeteczną
Y na ſtarość iuż poźno ſkarży oſtateczną.
Ale tobie noc trawić miło nad xięgami,
Bo młodź Kleantowemi karmiſz owocami:
Ztąd y młodzi y ſtarzy cel ſwey ſzczęśliwości
Pewny bierzcie, y żywność dla nędzney ſtarości.
Jutro. Toż iutro będzie. Coż? czy co wielkiego
Jeſt, dać dzień? lecz doſzedłſzy znowu dnia drugiego,
Już po wczorayſzym iutrze: otoż iutro drugie
Zawſze nieco zoſtaiąc pędzi lata długie.
Bo chociaż bliſko ſiebie u dyſzla iednego,
Darmo ścigać obodu będzieſz ſtoczyſtego,
Gdyś ieſt kołem oſtatnim, y na oſi wtorey,
Wolności trzeba, ale nie takiey, przy ktorey
Kto wyzwolony * zboże za cechą ſpleśniałe
Bierze. Ach jak się mylą, a) ktorzy chcą przez małe
Okręcenie mieć Wolnych. Ten maſztalerz Dama,
Trzech groſzy nie wart, hultay, obrok kradnie, kłama:

Niechże

* *Cecha albo cedułka* (Teſſera) *była znakiem czy aſſygnacyą, ktorą Prowizorowie żywności z urzędu na to wyſadzeni,* Rzymſkim *obywatelom dawali: za tą zaś zboże dawano darmo ubogim na wyżywienie ludziom.*

a) Rzymianie *wyzwalaiąc niewolnikow, do koła każdego obracali, daiąc znać, że wolny na wſzyſtkie ſtrony.*

Niechże go Pan okręci, aż on w oczemgnieniu
a) Marek Dama. *b)* Wey nie chcesz powierzyć
ręczeniu
Markowemu pieniędzy? gdy Marek zasiędzie
Na sąd, boisz się? Marek rzekł ... toć prawda będzie.
Takaż to z wyzwolenia nam wolność pochodzi?
Czyli nie każdy wolny, komu się żyć godzi
Jako chce? *iak chcę żyię*, czy nad Brutusowę
Wolność nie mam? Tu przykrą mądry Stoik mowę
Słysząc, źle się ztąd, mowi, wolnym bydź udaiesz.
Coś rzekł pierwey, pozwalam; *iak chcę żyię*, baiesz.
Skorom swoy wyzwolony wyszedł od sędziego,
Czemuż ia nie mam czynić wedle zdania mego?
Oprocz, czego w tytule *c)* Mazuryus broni?
Słuchay, ale gniew z żartem niech od ciebie stroni,
Gdyć bab starych dziwactwa wyrywam z wnętrzności.
Nie da sędzia subtelnych w rzeczach powinności
Głupim, ani żyć umieć na świecie pozwoli:
Rychleyć zagra na harfie grubian od roli.
Przeczyć rozum, y skrycie do twych uszu woła,
Niechay tego nie czyni, kto czemu nie zdoła.
Prawo Boskie y ludzkie iest y przyrodzone:
By się nieuk nie wdawał w sprawy zatrudnione.
Nie umiesz wedle wagi zioł dobrze miarkować,
Bronić lekarstw nauka lekarska gotować.
Gdyby się gwiazd nie znaiąc, do styru zawinął
Wieśniak, wołałby *d)* Portumn, że już wstyd zaginął.
Jeźli nauka dała żyć ci wedle cnoty,
Umieszli cień rozeznać prawdy od istoty,
Czy

a) Marek *szlacheckie imie od* Marsa: Dama *niewolnicze, od sarny boiaźliwego zwierzęcia.*
b) *Wyzwolony tym sposobem, to iest okręceniem, czyli do koła obroceniem, stawał się z czasem obywatelem* Rzymskim, *poręcznikiem, sędzią, świadkiem* &c.
c) Masurius *prawa pisał za* Tyberyusza *Ces.*
d) Portumnus *albo* Melicerta, *bożek morski.*

Czy fałszywym miedź brzękiem nie dzwoni pod złotem,
Wieszli co czynić, czego strzedz się, co nic potem:
Co iest godnego chwały, à co zaś nagany:
Małoli pragniesz, skromnyś w domu, swym kochany:
Rozumiesz gdzie dać hoynie, à gdzie czasem skąpić:
a) Y na błocie wlepiony grosz możesz przestąpić,
Ani ślinki połykasz pragnąc zysku chciwie:
Przyimę, przyznaszli sobie te rzeczy prawdziwie,
Bądź y wolny y mądry z Bogiem y z sędziami.
Lecz ieźli ty trzymawszy troche przedtym z nami,
Skoryś dawney nie zrzucił, y z wierzchu przybrany,
W sercuś szpetnym chytrością lisią futrowany,
Com dał biorę, y znowu więzy na cię wkładam.
Nie mądryśli: rusz palcem, grzeszysz: toć powiadam,
Coż zaś iest tak małego? lecz nie znaydziesz takich
Ofiar, aby głupiemu nabyły cnot iakich.
Te się rzeczy nie zgodzą, ani w kopaczowych
Obyczaiach wyprawisz plęsow Batyllowych.
Jam wolny. Zkądżeś to wziął, tak wiele poddaństwa
Cierpiąc? czy nie znasz tylko co wyzwala Państwa?
Jdź chłopcze, nieś do łaźni ścierki Kryspinowey,
Gdy fukną, stoisz dźwału? czyć miło w surowey
Bydź niewoli? czyć z wierzchu bol w żyły nie wchodzi?
Ale gdyć wewnątrz chora wątroba narodzi
Panow, większaćby wolność nad tego bydź miała,
Co go biczem do ścierek Pańska boiaźń gnała?
b) Spisz na dzień. Wstań łakomstwo mowi, nuże wstaway.
Niechcesz, znowu, wstań, mowi; w gnuśność się
nie wdaway.
Na coż? Pytasz? przekupuy oto karasiami,
Bobry, przędzą, hebanem, kadzidłem, winami:
C Bierz

a) *Chłopięta uwiązawszy skrycie na sznurku grosz, albo pieniądz iaki, zwykli porzucać na drodze, à gdy kto chce wznieść umkną, y łakomym nazywaią.*
b) *Przykłady niewolnikow, pierwszy przykład łakomych.*

Bierz świeży pieprz, gdy z drogi wielbłąd ieszcze dyszy:
Mień to za to, przysięgay. Ale Bog usłyszy.
Ach ach głupi! biedneyćby nie stawało soli,
Gdybyś chciał żyć wzgardzonym wedle Boskiey woli.
Na ten głos, iuki, czeladź y łągwi zdobywasz
Co prędzey do okrętu: tylko nie wypływasz
Wielką nawą na morze; *a*) być zbytek świadomy
Wprzod cicho nie odradził: gdzie lecisz szalony?
Gdzie? czego chcesz? cholerać tęga serce grzeie,
Ktorey wiadro *b*) cykuty zimney nie zaleie.
Tyż masz pływać przez morze? żagle położone
Na burcie masz mieć za stoł, y wino czerwone
Toczyć z łągwie szerokiey smołą przewietrzałe?
Na coż chcesz, coś pieniądze tu przez zyski małe
Zbił z pięć uncyi, abyś miał iedenaście z potem?
Biesiaduy, co użyiem, to naszym żywotem:
c) Proch, cień, y bayką będziesz. Miey śmierć na pa-
Leci czas, to co mowię iuż się nie nakręci. (mięci.
Coż tu czynisz? wędamiś dwiema rozerwany,
Za tym czy za tym idziesz: musisz na przemiany
Podledz, y z wątpliwością rożnym Panom służyć.
Ani, raz oparłszy się, y nie dawszy użyć
Następuiącey zrzędzie, mow żeś uwolniony.
Boć y pies przerwie węzeł, szarpiąc się, spoiony,
Jednak łańcuch u szyie uciekaiąc wlecze.
d) Dawe, iuż też przykrości przeszłe (gryząc rzecze
Cherestratus paznogieć) chcę skończyć, bądź pewnym.
Coż? mamże schnącym z żalu hanbę czynić krewnym?

Czyż

a) *Zbytek przeciwny Pan łakomstwu. Bo łakomstwo nie każe dosypiać: à zbytek każe rozkoszować odwodząc od prac.*

b) Cicuta *po Polsku* świnia wesz. *ziele z przyrodzenia swego zimne, truciznę w sobie maiące.*

c) *Zli na śmierć pamiętaią, żeby się tu świata nazażywali: à dobrzy, żeby w czas o innym żywocie myślili.*

d) *Drugi przykład niepowściągliwych.* Davus *y* Chaerestratus *osoby wzięte z komedyi* Menandrowey.

Czyż *a*) oyczyznę z osławą w sprośnym progu moię
Stracę: gdy u Chryzydy mokrych z łez drzwi stoię:
Y gdy śpiewam zgasiwszy pochodnię piiany?
Hey Paniczu miey rozum, za błąd odegnany
Bogom owcę ofiaruy. Lecz płacz zdiął wzgardzoną
Dawe wszak? Pleciesz, dać w łeb patynką czerwoną,
b) Nie szarp się, nie gryź sieci: teraz gniewnyś, srogi,
Lecz gdy cię wezwie, rzeczesz wnet na głos niebogi:
Coż pocznę? czyż y teraz nie poydę gdy woła?
Całyśli z tamtąd wyszedł? ani teraz zgoła.
Ten to, co go szukamy, wolen w naszey mowie:
Nie co go ceklarz laską uderzy po głowie.
c) Wolenże, kogo chciwość godności ułowi?
Czuy, y zboże syp hoynie spornemu ludowi,
Aby dzień wspominali zapustu naszego
Starzy siedząc na słońcu: coż iest pięknieyszego?
d) Gdy zaś dni żydow przyszły, y w okna zmazane
Tłusty dym wypuszczały lampy rozstawiane
W fiołkach, y w czerwoney misie ogon pływa
e) Tuńczyka, z białey bani wino się dobywa:
Mamrzesz cicho, y szabas żydowski czcisz zbladszy,
Tedy czarni duchowie, iaie się rozpadszy,
Tedy straszą wieszczkowie, *f*) y z cymbałem Xieni
Jednooka, żeć ciało Bog w spuchłe przemieni,
Nie skuszszli wprzod rano trzykroć czosnku głowy.
g) Użyiże do woyskowych setnikow tey mowy,

C 2 Wnet

a) *Zbior, maiątek oycowski, po łać.* patrimonium.

b) *Nie wolny, kto się raz postrzegłszy, znowu do pierwszego nałogu wraca.* c) *Trzeci przykład godności pragnących, y dostoieństwa zabiegaiących.*

d) *Obchodzących uroczyście dzień narodzenia* Herodowego. *Czwarty przykład zabobonom służących.*

e) *Tuńczyk, po łać.* Thynnus, *ryba tłusta y smaczna.*

f) *Popadya* Izydy, *z dopuszczenia czyli gniewu swey Bogini, oko wybite maiąca.*

g) *Kończąc tę Satyrę mowi* Persyusz: *choćby to nieukom, na czym prawdziwa wolność zależy, kto powiadał; nie uwierzą iednak, y owszem się z tego naśmieią.*

Wnet grubym parſka śmiechem ogromny Wulfeni,
Y Greckich Filozofow ſtu, ſtem groſzy ceni.

SATYRA SZOSTA.

W tey oſtatniey Satyrze ci naganę maią,
Ktorzy dzieciom doſtatki łakomie zbieraią.

Admovit iam bruma foco te Baſſe Sabino? &c.

a) Baſſie, czyś u ogniſka ſiadł iuż Sabinſkiego?
Czy na ſtronach pociągaſz ſmyczka poważnego?
Dawnych rzeczy początki piać wieſzem uczony,
Y dźwięk męzki naciągać na łacinſkie ſtrony,
Bądź młodzieńcow uciechy, bądź ſprawy ćwiczonym
Palcem zacnych graſz ſtarcow. Jam w kraiu zcieplonym
Ligurſkim, przy ſwym morzu mroźnym, gdzie ſię ſkały
Wciąż ciągną, y zatoki gdzie brzeg wyorały.
b) *Pożyteczna ieſt poznać port Luny Mieſzczanie.*
Rzekł Enniuſz, gdy przeſtał być przez wychrapanie
c) Homerem piątym z Pawia Pithagoreyſkiego.
Tu ia na gmin nie dbaiąc, y co nieſie złego
Bydłu wiatr południowy, nie dbaiąc y na to,
Że ſąſiedzki kąt lepſzy, y choć ſię bogato
Maią podło zrodzeni, nie chcę ſię z ſtarości
Przed czaſem przez to garbić, ni ieść bez tłuſtości,
Ni

a) Cæſius Baſſus *był Poeta Lyrycki, o ktorego miernym życiu y zabawach przyſtoynych pyta ſię* Perſyuſz, *ſwoie też życie powiadaiąc: aby ztąd przyſtęp ſobie uczynił do tych, ktorzy abo nazbyt rozrzutnie, abo nazbyt ſkąpo żyią.*

b) Luna *miaſto w* Liguryi, *gdzie mieſzkał* Perſyuſz, *o ktorego porcie wierſz z* Enniuſza *tu przywodzi:*
Lunai portum eſt operæ cognoſcere Cives.

c) *Błąd* Pithagory *y inſzych wſpomina, co trzymali: że duſza wyſzedłſzy z iednego ciała, wchodziła w drugie; ktory to przechod nazywał ſię po grecku* Metampſychoſis, *á po łać.* Transmigratio.

Ni pić noſem zwierrzałe tłocząc na dnie wino.
Nie zna ſię to drugiemu: wydaieſz Godzino
Rodna bliźniąt ſkłonności rożney: ieſt, co rocznie
Obchodząc ſwe rodziny, w ten tylko dzień pocznie
Maczać ſuchą iarzynę w kupioney zaprawie,
Kropiąc miſę ſam pieprzem iak świątością prawie.
Ten trzymaiąc o ſobie młokos niepoślednie,
Wielką trawi maiętność. Będę ia żył śrzednie,
Ani hoyny zbyt drogie mieć ryby na ſtole,
Ani biegły poznawać ſmak przedni w kwiczole.
Zyi iak żnieſz, y z ſzpichlerza (ſłuſznie ſię to godzi)
Miel. nie boy ſię, otoż oto zboże drugie wſchodzi.
Lecz uczynność wyciąga przyiaciel ſię ſkały
Jął nędzny po rozbiciu, z towarem zoſtały
W morzu śluby niedoſzłe, ſam na brzegu leży
Y wſpoł z rufy Bożkowie, w głąb ku nurkom bieży
Wręga rozbitey nawy. *a*) Teraz ty świeżego
Darnu ruſz, day nędznemu, *b*) niech z obrazem
Rozbicia ſię nie tuła. Ale cię pogrzebie ſwego
Dziedzic bez ſtypy z gniewem, że kęs wziął od ciebie,
W trunęć nie da wonności, gardząc, bądź zwietrzały
Perfumy, bądź ſię z ſokiem wiſzniowym zmieſzały.
Tyż zdrow dobra maſz niſzczyć? wieſz *c*) iak Beſty łaie
Mędrcom Greckim: Tak to ieſt. ſkoro obyczaie
Cudze przyſzły z zamorza z pieprzem, z daktylami,
Tłuśtiey iuż kaſzę iedzą y koſiarze ſami.
Tegoż ſię maſz bać w trunie? Lecz ty co maſz po mnie
Ktośkolwiek ieſt, dziedziczyć, wyſtąp z gminu do
(mnie.
O naymilſzy czy nie wieſz? liſt laurem uwity
Od Ceſarza poſłany, że ieſt Niemięc zbity,
Y z ołtarzow

a) *Wſpomoż go nie tylko zbożem, żywnością; ale y cząſtką iaką gruntu z roli ſwoiey.*

b) *Zwykli byli ci, ktorzy ſię rozbili na morzu, żebrać obraz noſząc na ſobie, na ktorym ich rozbicie było malowane.*

c) *Ieden z łakomych zabiegaczow puściżny.*

a) Y z ołtarzow zmiataią proch zimny: iuż zbroie,
b) Już ſzaty Cezonia krolow na podwoie,
Już więźniom gunie, wozy, iuż wielkich Rhenowych
Mieſzkańcow rozporządza. Więc dla Ceſarzowych
Dzieł zacnych, ktoż zabrania * ſto par ofiaruię.
c) Smiey. Wara! oley miaſtu z paſztety daruię,
Czy zabraniaſz? mow głośno. Boiaźń cię odwodzi.
d) Mam folwark bliſko piękny. Nuż ieźli mnie
Już na ſioſtrach oycowſkich, corka nie zoſtała, (ſchodzi
Ani wnuczka od ſtryia, ciotka nic nie miała,
Od baby nikt nie zoſtał: e) do Bowilow zaydę
f) Y Wierzbia, wnet dziedzica g) Maniuſa znaydę,
Tego,

a) *Popiot oſtygły z ofiar dawniey palonych.*

b) Cezonia *u* Kaligule *Ceſ. wiele rządziła, dla tego ią też tu gotuiącą tryumf dla męża, Poeta wspomina.*

* *Szermierzy poiedynkiem ſię biiących: po łać.* Gladiatores.

c) *Chciey ieno, odważ się zprzeciwić, mowi do dziedzica.*

d) *Text tu ma łaciński:* Exoſſatus ager iuxta eſt. *co się ſłownie wyłożyć może:* mam nie daleko rolę bez kości, to ieſt z kamieni oczyſzczoną, *ktore też:* oſſa magnæ matris, *kościami wielkiey matki, to ieſt* ziemi *nazywaią się.*

e) Bovillæ. *zwała się ulica w Rzymie od ielit wołowych, iakoby* bovis bilæ, *że tam woł był przyſzedł zraniony, z ktorego ielita wychodziły.*

f) *Podgorze Wirbiuſowe po łać* Clivus *albo* Collis Virbii, *zwało się od* Hippolita *ſyna* Thezeuſzowego, *ktorego był oyciec dla potwarzy macochy* Fedry, *końmi byſtremi rozſzarpać kazał.* Dyana *iednak dla iego czyſtości, znowu go do żywota przez* Eſkulapiuſza *przywrociła, ktory się iuż potym nie* Hippolitem *zwał ale* Wirbiuſem, *iakoby* Vir bis, *y w laſach włoſkich ſwoy wiek kończył. Ale za* Perſyuſza *tak na* Bowilach, *iako y na mieyſcu* Wirbiuſowym, *chromi, ślepi, y rozmaici ubodzy żebrali.* g) Mannius, *Bożek niegdyś Niemiecki, ſyn ziemi, ktory tu ludzi podło urodzonych znaczy.*

Tego, co ſynem ziemi? Spytay o czwartego
Z Przodkow mych, nie zgadnęć wnet: à przydaſz
Y drugiego, iuż ſynem ieſt ziemi: à zatym (iednego
Y ten będzie Manius mym powinowatym. (dnie?
a) Ktoryś wyścigł, dla czegoż chceſz u mnie pocho-
Jam tobie b) Merkuryuſz: idęć Bog tak zgodnie
Jako iego maluią. Czy wdzięcznie przyimuieſz?
Ubyło. ſobiem uiął, lecz ty opanuieſz
Wſzyſtko co ieſt: nie pytay, gdziem Stadyuſowę
Dział puściznę: y opuść ſtrofuiącą mowę,
Niechay z lichwy przybywa, ztąd na koſzt doſtaway.
Coż zoſtało? zoſtało? teraz teraz daway
Tłuściey chłopcze kapuſtę. Ja w święto warzone
Jem pokrzywy, y ucho głowizny wędzone,
By utratny ſynowiec po gęſich odrobach,
Na rozpuſtę przebierał w ſzlacheckich oſobach:
Mnie tylko wyſchła ſkora ma zoſtać y kości,
A onemu ſię kałdun ma trząść od tłuſtości?
Przeday duſzę dla zyſku, kupcz, y zmyślny wſzędy
Swiat zbiegay, by kto drugi nie mogł nad cię kędy
Lepiey paść niewolnikow na ſrogiey wendecie,
Przyczyn bogactw dwoiako: iuż tak ieſt, iuż w brecie
Są czwartym,

a) *Na igrzyſkach* Prometheuſza *y* Cerery *w wyścigach, kto pierwſzy przybiegł do kreſu, podawał drugiemu pochodnią:* tibi curſu lampada trado, *ow zaś trzeciemu, aż do oſtatniego. Tu* metaphorice *przez wyścigaiącego, znaczy się łakomy dziedzic, ktory od uſtaiącego ſtarca chce bogactw, coby mu ſam mocny będąc miał dawać.*

b) Mercurius à mercibus, *bożek zyſkow, kupiectw, y wſzelkich bogactw, był malowany z ſkrzydłami u kaluſza, ktory się* petaſus: *y u nog z temiż, ktore się* talaria *nazywały: maiący w ręku wężokręt iako Poſeł Bogow; à iako Bożek kupcow, worek pieniędzy pełen.*

Są czwartym, ſą w dzieſiątym. Naznacz kres zbieraniu
a) Chryzyppuſie, coś doſzedł końca w twym ſkładaniu.

a) Chryzyppus *znaczny Filoz…, ktory począwſzy piſać xięgę w roku czterdzieſtym, aż ią w ośmidzieſiąt lat ſkończył, wiele rzeczy ſubtelnych pozbierawſzy; ſkończył iednak, à takomy nie może znaleść końca zbieraniu ſwemu.*

Przez ſkładanie, *czyli ſkład albo zbior, rozumie się tu Syllogizm:* Sorites *po grecku,* acervus *po łacinie nazwany, iakoby* dowod brogowy; *ktorym dowodzenia ſpoſobem* Chryzypp *Filozof naywięcey prawd ſwoich popierał, umieiąc ſztucznie bez końca iedną z drugiey wywodzić propozycyą.*

IN

M. MARTINI SLONKOWICII
Verſionem Polonicam
SATYRARUM A. PERSII.

* * *

TETRASTICHON EDITORIS.

Deſiit obſcurus iam tandem PERSIUS eſſe,
  Sarmatico tenebris *a*) ſole ferente facem.
Lucis egens, nitido *b*) Martini fulget amictu,
  Clarior in Lechicâ, quàm fuit ante, togâ.

a) SLONKOWICIO, *trahente ſuum cognomen à* ſole, (ſłońce) *qui Polonorum vulgo, per diminutionem* ſłonko *dicitur.*

b) *Alluditur ad nomen authoris & verſionem. De veſte* Martini, *quâ obvium in porta* Ambianenſi *pauperem contexit, res eſt notior, quàm ut aliquâ elucidatione hìc indigeat.*